

# Z ŻYCIE

## TYGODNIK SPOŁECZNY

### PRZEMYSKIE

NR 13 (282) ROK VII 28 MARCA 1973 R. NAKŁAD 12 080 EGZ. CENA 2 ZŁOTE

**R**OZPĘTAŁAM burzę. Nie brakowało błyskawic i grzmotów. Wielu miotło się w złości, że wybrani kierownika kwaterunku. Inni grzmieli, że nie napisałam całej prawdy, bo zdarzają się wypadki, że wybrani zmieniają całkiem przyzwyczajone mieszkania na jeszcze lepsze, ale gdy zapytałam o konkretne przykłady, nazwiska i miejsce akcji — zamilkli. Znaleźli się i tacy, którzy (wprost lub okrężną drogą) dawali mi do zrozumienia, że chyba zostałam przekupiona. Tym od razu wyjaśniam, że nigdy nie wykorzystuję prasowych łamów dla swoich prywatnych celów, a jeśli idzie o mieszkanie, to czekam na nie w spółdzielni rok pięć.

Oczywiście złożyła mi wizytę gospodyni budynku przy ul. Tuwima 3, poruszona do żywego, jak śmiałam szargać jej dobre imię! Na myśl jej bowiem nie przyszło, że dzieje się coś niezgodnego z prawem, wprost przeciwnie spodziewała się wyświadczyć przysługę głuchoniemej kobiecie, która zmuszona okolicznościami musiała przenieść się do miasta z podprzemyskiej wsi. Kobieta owa to osoba w sile wieku, samodzielnie zarobkująca w jednym z zakładów inwalidzkich, nie kwalifikuje się ponoć do domu opieki. Skoro jednak tak sprawę postawiono, to ona (gospodyni — uw. aut.) nie zamierza naruszać praworządności, tylko żeby odplombować suterene, to przynajmniej dozorczyńi dochodząca tu aż z ul. Słowackiego będzie miała gdzie złożyć miotłę, wiadro i środki czyszczące, a i z piwnicy któryś z lokatorów mógłby skorzystać. Daje słowo honoru, że w celach mieszkaniowych nikogo tam wprowadzać nie będzie!

Z urzędu grzmieli, jakoby mam za łagodnie potraktować „mieszkaniowe podziemie”; ba! brzmi to nawet zachęcająco, gdy piszę, że mieszkańcy suterenu i poddaszy w trzy lata po zasiedleniu mają prawo starać się o zastępcze lokum, więc nie prostszego... A tymczasem w praktyce inaczej to wygląda, są eksmisje, koszty administracyjne, słowem same nieprzyjemne sprawy, wobec których nawet „WIECEJ NIZ MILION W TOTKA” (patrz: „Życie” z 7 marca) błędnie! Pomówmy sobie zatem o przyjemnościach mieszkania na dziko.

#### ZGINĘŁA W TŁUMIE

Rodzina N. wywęszyła, że przy ul. Grunwaldzkiej stoi niezłe mieszkanie opuszczone przez inżynierostwo, które przeprowadziło się na nowe osiedle. Zanim zdołano dopełnić formalności związanych ze zmianą miejsca pobytu, mieszkanek znalazło już nowych właścicieli, którzy zabarykadowali się tak zmyślnie, że nie sposób było dostać się do wnętrza bez użycia siły.

Gdy nakazano bezwzględnie eksmisję, kobieta trójkę swoich małych dzieci zostawiła przed drzwiami Wydziału Spraw Lokalowych, Pre-

zydium MRN, a sama zatopiła się w uliczny tłum.

Dzieci uganiały po korytarzach, zjeżdżały po poręczach. O nieszczęście nie trudno. Opiekunki w PMRN przewidzianej na takie okazje, nie ma. Zadzwoniono zatem na Komendę MO, by zajęła się odszukaniem matki. Na miasto wyjechały trzy radiowozy. Po jakimś czasie znalazła się. W dalszym ciągu nie dawała za wygraną. Obrzucała kalumniami funkcjonariuszy MO i pracowników kwaterunku, wyrzekając, że zachowują się nieludzko.

Podczas eksmisji działały się sceny dantejskie, a że dom położony przy ruchliwej ulicy, gapiów było co niemiara i niezgorsze widowisko sensacyjne, bo pan R. biegał z siekierą niczym furia i żeby dostać do mieszkania trzeba było wezwać znaczne posiłki milicyjne.

Są i takie wypadki, że główny najemca lokalu zmienił miejsce pobytu, a zameldowany tu uprzednio sublokator cieszy się z uśmiechu losu, gdy tymczasem otrzymuje nakaz opuszczenia mieszkania. Przekonany, że

więc w latach osiemdziesiątych.

NA MOCY ART. 49...

... prawa lokalowego dokonuje się tzw. eksmisji przez uszczuplenie. Co to chodzi? Rzecz dotyczy tych najemców, którzy dysponują nadmetrażem. Przykra sprawa, lecz sytuacja mieszkaniowa w mieście tego wymaga.

Najemcy tacy mają do wyboru: albo zamianę mieszkania na mniejsze, albo jeśli nie chcą się ruszać z zajmowanego — w określonym ter-



Cieszyć się, istotnie, nie miała z czego. Przepisy prawa lokalowego określają wyraźnie, że takich „dzikich lokatorów” eksmituje się do mieszkania zastępczego, nie bacząc na to, jaki jest metraż i ile osób na nią przypadająca. Przy czym mieszkanie zastępcze to zazwyczaj jedna izba bez jakiegokolwiek wygód, byle tylko było okno i trzon kuchenny.

Eksmitowany przez okres 5 lat nie ma prawa ubiegania się o nowe lokum czyli odbywa swoistą pokutę, która jak każda kara jest nieumita, tym bardziej, że trzeba jeszcze pokryć koszty eksmisji i zapłacić grzywnę.

#### BEZ UDZIAŁU TEMIDY

Małżeństwo R. otrzymało spółdzielcze mieszkanie. Kierownik kwaterunku już zacięwał ręce z uciechy, że przybędzie coś do przydzielonej puli. Wkrótce okazało się, że radość była przedwczesna, bo pod spółdzielczy dach przeprowadziła się tylko pani R. z dzieckiem, natomiast szanowny małżonek został na starych śmieciach, bo miał życzenie samodzielnie prowadzić dom. Przesłuchiwana na tę okoliczność pani R. stanowczo sprzeciwiła się wprowadzeniu męża do wspólnego mieszkania, mimo iż był on tam zameldowany. I tak oto bez udziału Temidy małżonkowie zarządzili separację, by żyć wygodnie wedle upodobań.

dziale się mu jawna krzywda odwołuje się do różnych instancji. A tymczasem to on właśnie bezprawnie mieszka, bo na dobrą sprawę dotychczasowy najemca wyprowadzając się winien go zabrać ze sobą.

#### WYŻSZY STANDARD

Stare kamienice przechodzą remont kapitalny. Na ten czas lokatorów przekwaterowuje się do budynków rotacyjnych. Przedtem podpisują w MZBM zobowiązanie, że po zakończeniu remontu wrócą do dawnego adres. Większość dotrzymuje słowa, są jednak i tacy, którzy stają okoniem. Po remoncie nie poznają swoich czterech kątów: przybyła wprawdzie łazienka i przedpokój, ale metraż uszczuplił się o jakieś 10 proc. Będzie większe zagęszczenie. Postanawiają zatem nie ruszać się z rotacyjnego, no i rzecz jasna przeprowadzki dokonuje się w drodze eksmisji.

Ludziom się zdaje, że dano im dach nad głową do czasu otrzymania nowego mieszkania (czy to spółdzielczego, czy też przydzielonego). Marzą o tym w ciichości ducha. Niestety, upłynie jeszcze dużo wody w Sanie zanim doczekamy się, że bloki rotacyjne traktowane będą jako mieszkania czasowe np. dla młodych małżeństw. Jest to śpiwka przyszłości, możliwa do zrealizowania dopiero pod koniec następnej 5-letki, a

minie mają prawo wybrać sobie sublokatora. Najczęściej upierają się przy starym mieszkaniu, lecz upływa wskazany termin a sublokatora nie ma, po prostu liczą na to, że sprawa pójdzie w zapomnienie. W takim wypadku administracyjnie wprowadza się nowego współużytkownika.

Oczywiście są to szalenie niemiłe sytuacje, budzą rozgorczenie; ludzie psioczą na czym świat stoi. Cóż jednak poradzić, skoro stosowną uchwałą Prezydium MRN ustalono, że przemyski normatyw powierzchni mieszkalnej przypadającej na jedną osobę waha się w granicach 7—8 metrów kwadratowych. Wypada się pogodzić z losem do czasu, dopóki nie zbudujemy takiej ilości mieszkań, że każda rodzina będzie sobie panem.

Prognozy na bieżącą 5-letkę są bardzo optymistyczne: powińniśmy wybudować ogółem 6,5 tysiąca izb czyli o półtora tysiąca więcej niż planowano. Oznacza to, że do końca 1975 roku około 2 tysiące rodzin otrzyma klucze do własnych mieszkań. Wprowadzi to poważne osiągnięcie, lecz zaledwie połowa sukcesu. Oczekujących jest bowiem 4 tysiące rodzin.

Aby zlikwidować ten specyficzny głód mieszkaniowy potrzebna nam drugie, równie pomyslnie jak obecna, 5-letka.

A. BOGUSŁAWSKA

*Przyfelniczy pisał*

### Z pełnym uznaniem dla służby zdrowia

Z powodu choroby serca zostałem przewiezony karetką pogotowia do szpitala na Zasaniu (Oddz. I We wnętrzu) pod opiekę ordynatora lek. Burzyńskiego. Przebywałem na leczeniu 14 dni. W tym czasie zdążyłem niejedno zaobserwować. Badania przeprowadzane były przez lekarzy bardzo starannie (niestety, nie znam nazwisk wszystkich lekarzy). Na uznanie zasługują pełne poświęcenia i uprzejme siostry — pielęgniarki, z panią oddziałową Czenczek na czele. W tym czasie były na praktyce w szpitalu uczennice Liceum Medycznego Pielęgniarstwa w Przemyślu. Pieczę nad nimi sprawowały panie instruktorki: Kaczor i Malisz. Uważam, że praktykantki wybierając ten zawód kierowały się powołaniem. Świadczy o tym staranność, z jaką usługują chorym. A oto nazwiska niektórych z nich: Kasprzyk, Klecha, Kłymińska. Najważniejsze jest to, że każdy chory z powiatu czy miasta miał opiekę według potrzeby.

EDWARD KOŚCIAK  
Orzechowce 86  
pow. Przemyśl

### Szanowna Redakcjo!

Jestem kobietą w podeszłym wieku, mieszkam w Przemyślu przy ul. Kupały 8 i korzystam często z usług naszych taksówek. Zawsze jednak spotykam się z niechęcią, a często wręcz i odmową jazdy. Z jednym tylko wyjątkiem — nigdy nie odmówił mi jazdy kierowca taksówki nr 21, który — jak się dowiedziałam — nazywa się Władysław Wileczak.

Proszę redakcję, jeżeli to jest możliwe, o ogłoszenie tego na łamach prasy, za co z góry, w imieniu własnym i tych, którzy korzystają z usług taksówek, serdecznie dziękuję.

ANASTAZJA  
PRĘDKIEWICZ.

# WIOSNA



Kalendarzowa trwa już tydzień, lecz aura kaprysi (chłodne wiatry, przymrozki, niekiedy nawet śnieg) i trudno określić kiedy nadejdzie ta prawdziwie wiosenna pora. Najbardziej niecierpliwą się rolnicy, gdyż od dawna słyszy się, że w innych rejonach kraju trwają prace polowe. Uzasadnione obawy budzi stan części ozimin, które niezbyt dobrze zniosły tegoroczną nietypową zimę. Część zasiewów trzeba będzie zorać i przygotować rolę pod zboża jare.

W gospodarce całkowitej pod zboża jare przeznacza się około 8 tys. hektarów. W ramach planowego odnowienia materiału siewnego przygotowano i rozpro-

wadzono 256 ton jęczmienia, wolne 32 etaty. Kłopoty takie występują m. in. w Poździaczu, Pikulicach, Stubnie, Bachórcu, Grochowcach, Nehrybce, Torkach. W celu poprawy sytuacji utworzono stacjonarne kursy dla traktorzystów przy POM w Orłach i we Fredropolu.

Jak nas poinformowano w stacji chemiczno-rolniczej do połowy marca gminne spółdzielnie rozprowadziły już 16 218 ton nawozów, co stanowi przeszło 67 proc. planu rocznego. Do przodujących gmin zalicza się pod tym względem Żurawice, Medykę, Stubno i Dubiecko, natomiast najsłabsze zainteresowanie wykazują rolnicy z gminy Fredropol.

W cieplarni PGR w Nehrybce już wiosna — wysadzono pomidory, pikuje się i przesadza rozsady warzyw w małych doniczkach rosnie kapusta. Sąsiedztwo miasta stwarza przed tym gospodarstwem dobre perspektywy rozwoju ogrodnictwa.

Fot. TZ

Zaprawianie ziarna siewnego odbywa się w 96 punktach zorganizowanych w GS, KR i w gospodarstwach chłopskich. Przeszkolono 208 osób, które wejdą w skład ekip fitosanitarnych odpowiedzialnych za sprawny przebieg akcji chemiczacyjnej.

W gospodarce całkowitej pod zboża jare przeznacza się około 8 tys. hektarów. W ramach planowego odnowienia materiału siewnego przygotowano i rozpro-

W gospodarce całkowitej pod zboża jare przeznacza się około 8 tys. hektarów. W ramach planowego odnowienia materiału siewnego przygotowano i rozpro-

## W KILKU ZDANIACH

### OBRADOWALI ZWIĄZKOWCY

Przed dwoma tygodniami obradowała powiatowa konferencja sprawozdawczo-wyborcza związków zawodowych. O najistotniejszych sprawach przedstawionych w referacie oraz poruszonych w dyskusji piszemy dziś w artykule „Wszyscy jesteśmy gospodarzami”.

Za realizację zadań w bieżącej kadencji, trwającej do roku 1976, odpowiada 33-osobowe plenum oraz prezydium Powiatowej i Miejskiej Rady Związków Zawodowych, którego przewodniczącym został Bogusław Pruchnik, a sekretarzami: Leon Olejnik i Jerzy Zahel.

Mandaty delegatów na konferencję wojewódzką otrzymali: Leon Olejnik, Józef Pichorski, Ewa Gazdowicz i Janusz Węgrzynowski.

### „O RÓWNY START...”

Nasz apel o pomoc Szkoły Podstawowej w Zohatynie nie pozostał bez echa. Ostatnio na listę ofiarodawców wpisaliśmy Szkołę Podstawową nr 3 w Przemyślu, która przekazała 160 lektur oraz 19 plansz do nauki języka polskiego (ogólna ich wartość wynosi 2129 zł).

W imieniu uczniów zohatyńskiej szkoły pięknie dziękujemy. Wyrażamy nadzieję, że akcja pod hasłem „O równy start” — za sprawą naszych czytelników — będzie kontynuowana.

### PRZEMYSLANIE I „FIAT 126 P”

W okresie od 5 lutego do 15 marca przemysł oddział PKO

przyjął 263 przedpłaty na małowartościowy samochód rodzimej produkcji „fiat 126p”. Zdecydowana większość amatorów czterech kółek opowiedziała się za modelem 1977: na naszych ulicach powinno się wówczas pojawić aż 174 wozy! 52 przemyslan określilo termin nabycia samochodu na rok 1978, tylko 7 planuje jeździć „fiatem” w r. 1979, zaś 30 — w roku 1980.

Najwięcej przedpłat, bo aż 218, przyjął oddział PKO, 20 książeczek samochodowych utworzono w urzędach pocztowych (w mieście i powiecie wytypowano do tego celu 17 placówek), a 25 osób skorzystało z usług przyzakładowych punktów ajencyjnych PKO.

### TELEFON ZAUFANIA

W najbliższy poniedziałek, tj. 2 kwietnia, odbędzie się kolejny dyżur przy Młodzieżowym Telefonie Zaufania nr 31-42. Przez godzinę (od 16-17) na pytania odpowiadać będą: doświadczony pedagog, lekarz i psycholog.

Przypominamy, że spotkania z telefonicznymi przyjaciółmi, którymi cierpliwie wysłucha i poradzi jak wybrnąć z impasu — odbywają się w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca (z wyjątkiem wakacji i ferii szkolnych).

### 10 WYJAZDÓW NA WĘGRY

31 bm. o godz. 17 w sali Przemysłowego Domu Kultury odbędzie się olimpiada esperantcka dla młodzieży szkół średnich. Mogą w niej wziąć udział ci, którzy przerobili co najmniej 7 lekcji z podręcznika Pettyna, a okazją do wyjaśnienia wszelkich niejasności są konsultacje udzielane w MBP przez p. Henryka Gąsińskiego. Węgierscy esperantyci z zaprzyjaźnionych z Przemysłem miast: Pecs i Eger — zapraszają 10 uczestników olimpiady do swego kraju. Zwycięzca

ma zapewniony bezpłatny pobyt przez miesiąc, natomiast dziewięć osób zaproszonych jest na dwa tygodnie, z tym że zdobywcy nagród III — IV pokrywają koszty przejazdu i wkładki paszportowej.

### DEZINFORMACJA

Zarzucają nam czytelnicy, że dezinformujemy społeczeństwo. Oto podaliśmy, że po zamknięciu ul. Długosza postój taksówek przeniesiono w pobliżu cukierni „Milusia” przy ul. 3 Maja. Tymczasem od dłuższego czasu po kilka samochodów parkuje właśnie na dawnym miejscu, gdzie nawet odnowiono tablicę informacyjną.

Nie nasza wina. Widocznie tak postanowił Wydział Komunikacji Prezydium MRN.

### DROGOWCÓW NIE DOTYCZY?

Hasłem bieżącego roku jest oszczędna gospodarka materiałowa. Z naszych obserwacji wynika jednak, że drogowcy nie przyjmują do wiadomości apeli w tej sprawie. Usuwając płotki przeciwśnieżne ustawione wzdłuż trasy E 22 na odcinku od Przemysła po Orły nie wykopywali ich z ziemi, lecz po prostu wylamywali. Na polach pozostało mnóstwo sterujących palików. Ciekawe w jaki sposób płotki te służyć będą następnej zimy?

### KOŁOWACIZNA

Jak już informowały „Nowiny Rzeszowskie” — w Państwowym Gospodarstwie Rolnym w Łodzińcu od dłuższego czasu padały owce. Tylko we wrześniu ub. roku padło ich 8 a 15 odstawiono do Zakładów Mięsnych na tzw. ubój z konieczności. Weterynarze stwierdzili na ogół chorobę zwaną kołowacizną. Faktyczną jednak przyczyną były niewłaściwie zabezpieczone nawozy sztuczne. Spływały one, wraz z wodą deszczową, tworząc kałużę, w których połyły się owce.

## PRZED RUNDĄ REWANŻOWĄ

**CZUWAJ** — Walczymy o czołową lokatę

**POLONIA** — Nie powiedzieliśmy ostatniego słowa

**POLNA** — Chcemy ustabilizować formę

W przededniu wzniesienia rozgrywek piłkarskich w klasie okręgowej odwiedziliśmy piłkarzy trzech naszych klubów. Otrzymałiśmy od nich odpowiedzi na następujące pytania:

— W jaki sposób przebiegały przygotowania do spotkań w rundzie rewanżowej?

**CZUWAJ:** — Systematyczne treningi pod okiem trenera Mirosława Lewandowskiego rozpoczęto 5 stycznia. Piłkarze spotykali się 4—5 razy w tygodniu, poświęcając sporo czasu na ćwiczenia ogólnorozwojowe i przygotowanie siłowe. Na dwa tygodnie przed pierwszym gwizdkiem zespół przebywał na zgrupowaniu w Dubiecku.

**POLONIA:** — Wcześniej, bo już 15 grudnia, podopieczni trenera Józefa Zagulaka przeprowadzili pierwszy trening. 1 stycznia rozegrano tradycyjny już mecz KAWALEROWIE — ZONACI, natomiast 15 lutego rozpoczęły się treningi na boisku. Ostatni cykl przygotowań to obóz w Babicach.

**POLNA:** — Zajęciami zespołu kierował Bogusław Patko, któremu w ostatniej fazie przygotowań pomagał Kazimierz Patros. Pierwszy trening przeprowadzono 4 stycznia. Dużo czasu poświęcono na poprawę szybkości. Ostatnie dni przed meczem mistrzowskim spędzono na zgrupowaniu w Ustrzykach Dolnych.

— Jak przedstawiają się sprawy kadrowe?

**CZUWAJ:** — W zespole nie zobaczymy Wiacka, który chce zakończyć karierę piłkarską. W pierwszych spotkaniach nie wystąpią też Dmytrykiw i Popkiewicz (ze względu na stan zdrowia) oraz Lewandowski i Zablocki (którzy przygotowują się do egzaminów maturalnych). Zastąpią ich wychowankowie klubu — Cicirko i Łaskażewski, którzy poczynili duże postępy. Największe trudności mamy z obsadzeniem pozycji środkowego obroncy.

**POLONIA:** — Z zespołu nikt nie odszedł. Drużynę wzmocnią juniorzy, z których kilku rokuje duże nadzieje. Największe trudności są z ustawieniem drugiej linii.

**POLNA:** — Zrezygnował z gry długoletni zawodnik Jędruch. Nikt nie przybył do drużyny. Zespół liczy na własną młodzież i wypróbowanych piłkarzy. Kłopotów następcza obsada pozycji skrzydłowych.

— Czego mogą spodziewać się kibice w spotkaniach rewanżowych?

**CZUWAJ:** — Gramy w mocno odmłodzonej składzie, lecz nie rezygnujemy z zajęcia najwyższej lokaty. Mamy niekorzystny terminarz spotkań: gościmy więcej razy na obcych stadionach. Rozegraliśmy także mniej spotkań sparingowych, niż w roku ubiegłym. Wierzymy jednak w naszą zdolną młodzież...

**POLONIA:** — Walczymy o jak najwyższą pozycję, więc niech mają się na baczności nasi przeciwnicy. Nie powiedzieliśmy jeszcze ostatniego słowa!

**POLNA:** — W rundzie jesiennej sprawiliśmy kilka przykrych niespodzianek naszym kibicom. Obok zupełnie poprawnych spotkań, rozegraliśmy także fatalne. Chcemy więc ustabilizować formę na przyzwoitym poziomie i... sprawić miłe niespodzianki.

Zanotował:

WACŁAW BURZMIŃSKI

### WODOCIĄGI W PGR

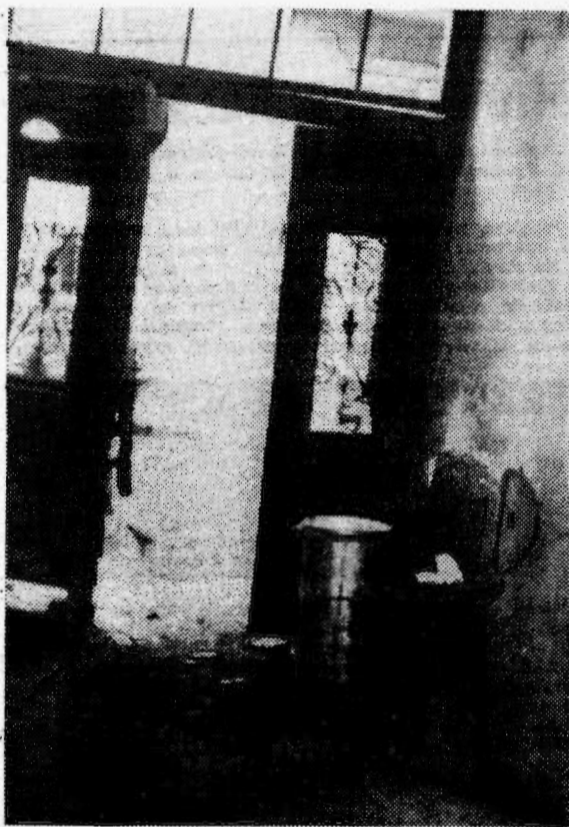
Państwowe Gospodarstwa Rolne w Kotowie i Wybrzeżu zakończyły instalowanie wodociągów dla potrzeb pracowników i gospodarstw. Są one ogromnym ułatwieniem w pracy i życiu załóg.

Trwają również prace przy budowie wodociągów w PGR Kupiatyce, a wkrótce rozpoczyna się w Medyce.

# PRZEMYSŁ

na  
Wysoki  
notysk!

## MIASTO — JAKIM BYC NIE POWINNO

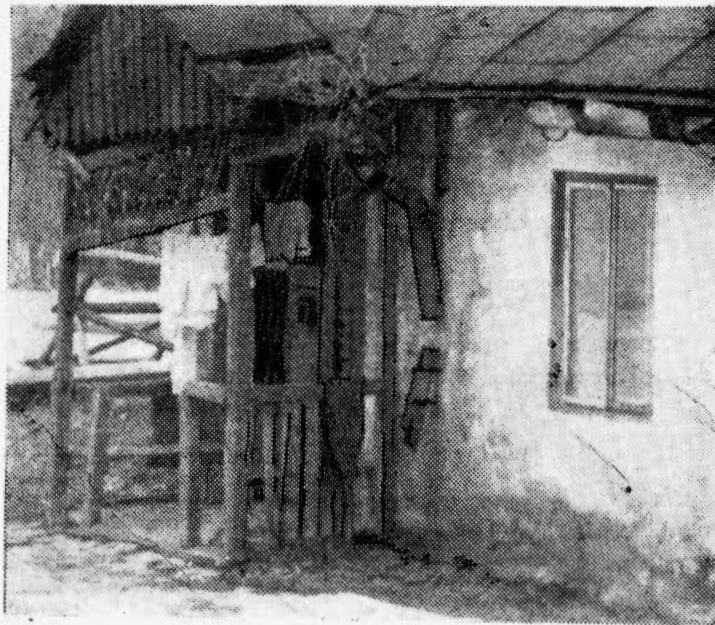


Ul. 1 Maja 10. W kamienicy mieszka ponad 20 lokatorów, łącznie więc około pół setki osób. Po kilka razy dziennie wchodzi i wychodzi z budynku — przyzwyczajali się i nie razi ich rozwalona brama, odrywająca się tablica rozdzielcza prądu, wyboje. Czekają na zrobienie porządków przez MZBM. Rzeczywiście — tak być powinno, ale jeśli administracja nie ma na to w tym roku środków, to może wspólnym wysiłkiem doprowadzą bramę do przyzwoitego wyglądu.

Mamy w mieście komitety blokowe, które w czynnie społecznym upiększają osiedla, zakładają zieleńce i układają chodniki, lecz również są mieszkańcy domów, którzy nie chcą tknąć palcem, by im się lepiej i przyjemniej mieszkało.

Rozwalona brama, sterty śmieci, brud. Czyżby mieszkańcy budynku przy ul. Królowej Jadwigi 6 nie mieli poczucia czystości i... wstydu. Tak, wstydu! Ich dom i podwórze znajdują się u podnóża góry zamkowej, na którą wychodzą przemysłanie i turyści, by nacieszyć oczy widokiem pięknej panoramy miasta. Jeśli patrzą w dal, wszystko jest ładne, jeśli natomiast spojrzą pod swe stopy — widzą drugą stronę medalu.

W najbardziej uczęszczanym przez turystów rejonie miasta — przy ul. Królowej Jadwigi, stoi waląca się chałupa (numer nieczytelny). Zamiast jej opisu prezentujemy zdjęcie. W tym przypadku apelujemy nie do mieszkańców budynku, lecz do Wydziału Spraw Lokalowych Prezydium MRN: warto byłoby pomyśleć o przekwaterowaniu lokatorów i rozbiórce rudery szpecącej ten uroczy zakątek naszego grodu.



## Uderzyć po kieszeni

W związku z artykułem „Przemysł na wysoki połysk” („Życie” nr 11) i wzmianką o niebezpiecznej pułapce na ul. Jasińskiego uważam za stosowne zwrócić uwagę zainteresowanych, że sprawa tej ulicy powinna być, w myśl zapewnień Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej PMRN, została dawno załatwiona, tak jak wymaga tego bezpieczeństwo pojazdów i wygoda ludności.

Po notatce w „Życiu Przemyskim” z maja lub czerwca 1970 r. pt. „Dewastacja ulicy Jasińskiego”, wymieniony wydział uprzejmie poinformował, że zbadał sprawę i wydał odpowiednie polecenia zainteresowanemu przedsiębiorstwu zobowiązując je do naprawienia i oczyszczenia nawierzchni ulicy.

Jak wygląda sytuacja po prawie 3 latach? Niestety, nic nie zrobiono. Dla ułatwienia pracy zainteresowanym czynnikom podaję stan dzisiejszy: niebezpieczna dziura w jezdni przy wjeździe z ul. Zielnińskiego na Jasińskiego, garb (naprzeciw budynku nr 20), zanieczyszczona górami błota jezdnia na

odcinku obok dawnej parowozowni, zniszczony przez samochody Przedsiębiorstwa Poszukiwań Naftowych narożnik chodnika na rogu ul. Wernyhory, zdewastowany chodnik na dużej przestrzeni ulicy od nr 3 do 13 (rezultat „owocnej” pracy zakładającego kabel telefoniczny), zniszczony chodnik na początku ul. Wernyhory przez wykonawcę doprowadzającego wodę do budynku.

Reasumując powyższe stwierdzam, że wykonany dużym kosztem budżetu miasta odcinek ulicy Jasińskiego zdewastowały przedsiębiorstwa wykonujące prace ziemne. Do zanieczyszczenia jezdni i chodników przyczynia się OTL, którego samochody dokonują zwłokli surowca dla Tartaku nr 1. Kierowcy tego przedsiębiorstwa jeżdżą bez troski po krawężnikach i chodnikach, a ostatnio nawet odkryli drogę przez trawnik wykonaną w czynie społecznym obok budynku nr 38.

Uważam, że czas najwyższy uderzyć po kieszeni i przykładowo ukarać wandalii.

E.S.

**UCHWAŁA VI Zjazdu PZPR** w części odnoszącej się do związków zawodowych stwierdza, że podstawowym ich zadaniem powinno być (cytując): „konsekwentne dążenie do rzeźby poprawy warunków pracy, przestrzeganie socjalistycznych zasad wynagradzania, troska o sprawy materialne i socjalne”. Dalej mówi się, że związki powinny „współdziałać w podnoszeniu wydajności pracy, umacnianiu dyscypliny społeczno-produkcyjnej i aktywnie współuczestniczyć w kształtowaniu i realizacji polityki społecznej...”

### BOGATY DOROBEK

Jest się czym szczyć, gdyż główny cel zjazdowej uchwały: CZŁOWIEK I JEGO POTRZEBY — został znacznie przybliżony. O 12 proc. wzrosły płace w skali krajowej — u nas aż o 14,2 proc., o 28 proc. podniosły się dochody ludności wiejskiej — w naszym powiecie prawie o 36 proc., nastąpiła regulacja zasiłków chorobowych, roztoczono opiekę zdrowotną nad mieszkańcami wsi, powstało szereg ośrodków rekreacyjnych, wygospodarowaliśmy w Przemyslu 1337 nowych miejsc pracy, a do końca 5-letki przybędzie ich jeszcze około półtora tysiąca. Z poważnym wyprzedzeniem realizujemy plany w budownictwie mieszkaniowym, dzięki czemu bilans pięcioletki zamknie się ogólną cyfrą 6,5 tysiąca izb. Niemniej jednak konieczne jest rozwinięcie na szerszą skalę budownictwa systemem gospodarczym.

Myśli się o tym w Zakładach Płyt Pilśniowych, jeszcze w tym roku Okręgowe Przedsiębiorstwo Przemysłu Drzewnego wspólnie z PBRolem przystępują do wzniesienia bloku dla swoich pracowników, lecz inicjatywa taka nie narodziła się nigdzie więcej. A szkoda, bo problem mieszkań należy do niezwykle palących! Z powodu ich braku cierpią zarówno zakłady pracy potrzebujące specjalistów, cierpią również nasze dzieci, gdyż za mało jest nauczycieli fizyki i matematyki, niedobór fachowej kadry odczuwa służba zdrowia i inne dziedziny życia społecznego.

Dynamika wzrostu produkcji przemysłowej w r. ub. w porównaniu do roku 1970 wyniosła aż 25 proc. (w przemysle kluczowym w przeważającej mierze była wynikiem wzrostu wydajności pracy). Załogi przekroczyły o 18 proc. zobowiązania podjęte w akcji „20 mld”, dając w efekcie wkład wartości 77 mln zł. Do „banku 30

mld” zadeklarowano już dodatkową produkcję przemysłowo-rolną wartości 62 mln.

Przytoczone cyfry są świadectwem dobrej pracy załóg. O tym, że ludzie przykładają się do roboty, chcą lepiej wypełniać swe obowiązki świadczy również fakt, że na zebraniach związkowych padło sporo krytycznych uwag piętnujących przejawy niegospodarności, marnotrawstwa, niewłaściwej organizacji pracy, które to niedociągnięcia wpływają ujemnie na wydajność pracy i na zarobki.

## WSZYSCY JESTEŚMY GOSPODARZAMI

### CO NAS DENERWUJE

W wielu zakładach nadal widoczny jest nieład organizacyjny, toleruje się łamanie dyscypliny pracy, nadmierne i nie uzasadnione absencje, która w porównaniu do roku 1971 wzrosła w roku ubiegłym aż o 17 proc. Średnio w godzinach pracy nieobecnych jest na swoim stanowisku około 500 osób, które coś tam gdzieś w mieście załatwiają. Dotyczy to w większości przypadków pracowników umysłowych.

Niepokojącym zjawiskiem jest fluktuacja. Z przeprowadzonych badań wynika, że w ciągu roku ponad 60 proc. zatrudnionych zmienia pracę! Dlaczego odchodzą? Głównie wskutek niewłaściwej organizacji pracy i złych stosunków międzyludzkich, tylko nieliczne decyzje podjęte zostały w wyniku braku mieszkań. A więc na rezygnację nie wpłynęły wcale zarobki jak się zwykło powszechnie sądzić.

Na cenzurowanym znajdują się przede wszystkim PKP, ZPP i „Mera-Polna”. Ludzi denerwuje nierytmiczność procesów produkcyjnych (plany wykonuje się pod koniec miesiąca i wówczas pracuje się bez wytchnienia w świętek i piątek). Odchodzą zazwyczaj ludzie młodzi. To też znamienne! Jednak nie wszyscy są z gruntu zmanierowani i nie chcą tolerować złej roboty. To, że odchodzą, świadczy źle o

zakładzie, bo nie spełnił pokładanych w nim nadziei, nie potrafił sprostać zadaniom wynikającym z procesu adaptacji zawodowej!

### KTO MA WYCHOWYWAC

Na VII Kongresie Związków Zawodowych postawiono w jednym szeregu jedność spraw produkcji, bytu i wychowania. Jeśli te dwa pierwsze człony znajdują zrozumienie, to trzeci jeszcze zbyt słabym echem dociera do kierownictw. Jeśli tylko mowa o wychowaniu, to zaraz na podporządkowaniu znajduje się przyzakładowa placówka k.o. Nikt inny nie poczuwa się do odpowiedzialności za kształtowanie sylwetki młodego pracownika. Sprawy te są z reguły nie doceniane.

A przecież proces wychowania przebiega głównie na stanowisku roboczym, gdzie przez osiem godzin ludzie obcuje z sobą. Dlatego tak ważna jest osoba majstra, brygadziści, kierownika. Czy zatem mistrz ma odpowiednie kwalifikacje zawodowe i pedagogiczne. Od paru lat lansujemy model człowieka dobrej roboty, to jest właśnie bohater naszych czasów. Niezwykle pilnym zadaniem stojącym przed dyrekcjami i organizacjami związkowymi jest konieczność podnoszenia poziomu wiedzy i umiejętności zawodowych załóg. Niespełna 5 proc. szkolących się, to niewielki odsetek w stosunku do ogółu zatrudnionych, szczególnie w odniesieniu do pracowników młodych posiadających duże możliwości awansu.

### KULTURA PRACY

Sekretariat KC, Prezydium Rządu i Prezydium CRZZ wystosowały list do organizacji partyjnych i związkowych, samorządów robotniczych i dyrekcji wszystkich zakładów, w którym ponownie zwracają uwagę na sprawy poprawy warunków pracy i socjalno-bytowych. Mimo postępu dokonanego po styczniu 1971 r., nie wykorzystano jeszcze wszystkich możliwości i rezerw. Wiele pozostało do zrobienia na odcinku funkcjonowania stołówek pracowniczych, przemysłowej służby zdrowia, wypoczynku po pracy, instalowania urządzeń klimatyzacyjno-wentylacyjnych itp.

List podkreśla także wielkie znaczenie kultury pracy i prawidłowych stosunków międzyludzkich, gdyż jedynie atmosfera wzajemnego zrozumienia i poszanowania może wyzwolić inicjatywy i umiejętności zawodowe. Są to sprawy dziś pierwszorzędne. Z pewnością znajdują odzwierciedlenie w dyskusji na XV Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej, która rozpoczyna obrady.

(alb)

# MYŚLI

W zimie potrzebne jest ciepłe okrycie, w starości brak zmarłowień.

☆☆☆

Ze śmierć jest złem, tego zdania są nawet bogowie, skoro sami nie umierają.

☆☆☆

Skromnie przyjmować, spokojnie tracić.

☆☆☆

Należy się samemu trzymać, a nie być podtrzymanym.

☆☆☆

Człowieka zacnego nie dotyka nagana złych.

☆☆☆

Jakże uroczą istotą jest człowiek, jeżeli jest człowiekiem.

☆☆☆

Przyjmujemy dobrodziejstwa z myślą, że się odwiedzamy większymi.

☆☆☆

Zadna zbrodnia nie może mieć uzasadnienia.

☆☆☆

Nawet po zagojeniu się rany pozostaje blizna.

JAK

## TRAGEDIA NARODU



Wprawdzie „Saga” nawiązuje do lat sprzed II wojny światowej, niemniej warto odstąpić od tej zasady w imię pełnego przedstawienia dziejów owych bez mała 20 000 Żydów — przemyslan, którzy żyli wraz z nami w tym grodzie do lat czterdziestych. Faszystowskie Niemcy przyniosły im zagładę. Już w kilka dni po zajęciu miasta, hitlerowcy rozstrzelali kilkuset Żydów, a potem przyszyły dalsze szykany, prześladowania, żółte opaski z gwiazdą Syjonu, getto, deportacje, masowe mordy i kaźnie. Śmierć zabierała mężczyzn w sile wieku, kobiety, starców, dzieci. Faszyci byli bezwzględni i na niewiele przydała się pomoc okazywana nieszczęśliwym przez Polaków. Na ten temat tygodnik pisał nie raz jeden, ograniczę się więc do przesłania redakcji zdjęcia wykonanego w naszym mieście przez Niemca. Przedstawia ono obcinanie bród i pejsów Żydom przez rozwydrzonych hitlerowskich żołdaków. Rozpoczęło się od pejsów, skończyło na głowach.

S. BANDUŃSKI

## KNIKEBEINY I PIECZONE KASZTANY

Chciałbym uzupełnić odcinek „Sagi” dotyczący przemyskich restauracji, cukierni i kawiarni... Tu, gdzie dziś mieści się Klub MPiK była niegdyś kawiarnia „Habsburg”. Znajdowały się w niej dwa bilardy wiedeńskie, grano w karambola i faramuszkę. W miesiącach letnich na chodniku ustawiały się stoliki otoczone drewnianą kratownicą, po której pięły się kwiaty.

W kawiarniach sprzedawano tylko alkohole wyborowe, przeważnie likiery. Pito wówczas tzw. knikebeiny: do wąskich kieliszków wlewano kilka gatunków likierów, tak ażeby nie mieszały się i tworzyły kolorowe warstwy, na wierzch kładziono żółtko jajka.

W czasie zimy, sprzedawano na ulicach pieczone kasztany. Za parę centów dostawało się ich całą torbę. Smakoszów na nie nie brakowało.

Stary przemyslanin S. L.



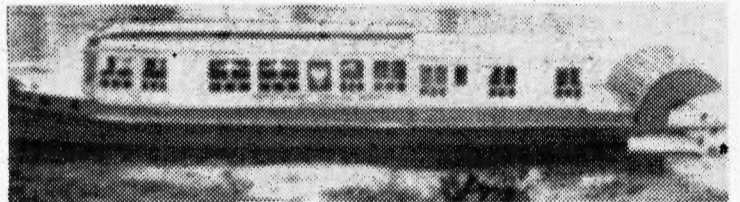
### WSPOMNIENIA I STARE FOTOGRAFIE (VI)

O Przemyśle można w nieskończoność. Przekonałem się o tym po opublikowaniu pięciu odcinków „Sagi”. Odezwali się czytelnicy „Życia” i w listach do redakcji dorzucili szereg ciekawych informacji. Dziękuję i oddaję im głos.

### KONCERTOWALI PODHALANIE

Nawiązując do artykułu p. redaktora Z. Ziembolewskiego, zamieszczonego w „Życiu Przemyskim” dn. 7. 02. 73 („Saga o Przemyśle”), chciałbym dorzucić parę uwag.

W okresie międzywojennym istniały w Przemyśle duże, reprezentacyjne kawiarnie — cukiernie. Jedną (wspomnianą przez p. redaktora) Rosiewiczą na pl. Na Bramie, w lokalu gdzie obecnie mieści się bar mleczny; druga — Wojtowicza — w Rynku, w kompleksie nie istniejących obecnie kamienic przy schodach prowadzących do ul. Grodzkiej. Była to bardzo stylowo urządzona cukiernia (wspaniałe lody!), posiadała — w cieniu drzew — dużą, krytą werandę, czynną w te-



cie. W każdą niedzielę, naturalnie pogodną, koncertowała tu w południe jedna z trzech orkiestr wojskowych, najczęściej 5 pułku Strzelców Podhalańskich — zaliczana do najlepszych orkiestr wojskowych w Polsce. Ciekawostką wartą odnotowania był fakt bojkotowania — notabene krótkotrwałego — przez ówczesne władze tej cukierni z powodu prenumeraty tygodnika „Ziemia Przemyska”, czasopisma antysanacyjnego. Nie przygrywała w tym okresie orkiestra, a oficerowie mieli zakaz jej odwiedzania.

W związku z IV odcinkiem „Sagi” załączam fotografie wspomnianego stateczku spacerowego „Wanda”, kursującego po Sanie. Był on zbudowany w zakładzie p. Górniaka przy ul. Dworskiego (obecnie 1 Maja). Przy budowie wykorzystano części z autobusów miejskich, które przez b. krótki okres kursowały po Przemyśle. Zdjęcie zrobiono w miejscu, gdzie statek był zakotwiczony, tj. w okolicy elektrowni (obecnie „Elbud”), z widokiem na ówczesną przystań żeglarską.

Z poważaniem TADEUSZ ŚWIĄTNICKI

## Legendarny sędzia i wymiarłe miasto

Istnieją takie punkty na mapie, oznaczone nazwami, które — gdy do nich dotrzeć, okazują się właściwie czymś pośrednim pomiędzy legendą a fikcją. Zdarza się, jak w opisanym niżej przypadku, iż miejsce takie zawdzięcza ślad swego istnienia dawno minionej przeszłości, która jest bardziej fantastyczna, niż najbardziej wymyślnie westerny. Do takich punktów na mapie należy miejscowość w USA, w zachodnim Teksasie. Jej nazwa brzmi Langtry.

**S**ĘDZIA przypatrywał się ciału mężczyzny, spoczywającemu w pełnym słońcu na środku ulicy. Sędzia miał wrażenie, że coś się wydarzyło i zarazie rozpoczął śledztwo. Na środku czoła zabitego człowieka widniała świeża rana od kuli.

„Osoba — orzekł sędzia — spotkała swą śmierć przez ostrzał, oddany przez nieznanego człowieka, który musiał być piekielnie dobrym strzelcem”. Ofiara morderstwa nie została zidentyfikowana. Ale owym sędzią był legendarny już dziś w dziejach Teksasu,

Roy Bean, właściciel miejscowego baru (takiego samego, jaki, oglądamy na westernach), posiadacz farmy hodowlanej oraz... w wolnych chwilach — sędzia! Tak! na „pół etatu”... Jego budzące wątpliwości decyzje i werdykty prawne sprawiły, iż zarówno on sam jak i owo ongiś graniczne miasteczko zyskały sobie legendarną choć dość niesamowitą sławę, która przetrwała lat... 70. (Roy Bean zmarł w 1903 r.) Sława i legenda jest tak fascynująca po dzień dzisiejszy, że serial telewizyjny oparty na historii „sędziego i rządzonego przez niego miasteczka” zdobył w USA nie byle ja-

kie powodzenie, a teraz kręcić się będzie na tym tle film ze słynnym Paulem Newmanem. Serial — serialem, film — filmem. Ale co mówią kroniki?

### „DOBRE SERCE”

Wieloletni mieszkaniec Langtry, niejaki Burdwell, tak się wyraził o Roy'u Bean: „Może i był on mordercą, grabieżcą i złodziejem, ale w gruncie rzeczy miał dobre serce...”

Miał nie tylko „dobre serce”, ale chyba jeszcze lepsze „wyczucie” jeśli chodziło o interes. W rzeczy samej — ta legendarna postać jest właściwie dzisiaj jedynym powodem, dla którego to właściwie niedostrzeżalne, wymiarłe miasteczko ma swoje miejsce na jakiegokolwiek mapie.

Do dziś opowiada się niezmiennie zdarzenia, w których słynny „sędzia” odgrywał rolę główną. To on właśnie odkrył kiedyś trupa, przy którym znalazł rewolwer. Skonfiskował oczywiście broń oraz nałożył na nieżyjącego grzywnę w wysokości 40 dolarów — to jest dokładnie tyle, ile zmarły miał w kieszeni — za „nielegalne posiadanie broni”. To on właśnie uwolnił kowboja oskarżonego o morderstwo, ponieważ nie mógł w ustanowionym przez siebie kodeksie prawnym doszukać się artykułu, który by zabraniał zabijania... Chińczyków.

W owych to czasach, gdy Langtry słynęło jako jedno z najbardziej niebezpiecznych miast Dzikiego Zachodu — tysiące i tysiące ludzi przewijało się przez jego cztery zakurzone ulice, pełne sklepów i barów.

### JAK TO WYGLĄDA DZIŚ?

Potęźny wichur z prairie ze świstem wieje poprzez wytłuczone okna słynnego ongiś baru, domów i sklepów. Wiele budynków po prostu się rozpadło, inne stopniowo zamieniają się w ruiny. A mieszkańcy? Starzeją się i liczba ich stale się zmniejsza. Jeszcze 4 lata temu było ich 120. Ubiegłego lata — tylko 55. A na przelomie tego roku — już zaledwie — 40.

Ale z tych pozostałych 40-tu mieszkańców Langtry, każdy bez wyjątku jest jakoś powiązany ze wspomnieniami o „sędzim Bean”. Jednym z nich jest niejaki Jack Skiles, który powiada, że co prawda miasteczko powstało ponieważ ongiś przeprowadzono tędy właśnie kolej żelazną, ale to co trzyma je dzisiaj jeszcze przy życiu (o ile to można nazwać życiem!) — to wspomnienia i pamięć o legendarnym sędzim. Sama rodzina Skiles tkwi w tym wymiarłym miasteczku, ponieważ głowa rodziny jest swego rodzaju „kustoszem” ośrodka

poświęconego sędziemu. Ośrodek jest absolutnie nowoczesny, z klimatyzacją, a jakże! no i choćby w minionym sezonie letnim ściągają na to uboczne z głównych szlaków komunikacyjnych prawie 100.000 turystów, pragnących obejrzeć, jak wyglądał „prawdziwy bar sędziego”. Turyści oczywiście zostawiają niemało grosza, bowiem „ośrodek ku czci” sprzedaje również lody, frytki, kapelusze kowbojskie i benzynę samochodową.

Gdy ongiś miasto powstawało dzięki budującej się nieopodal kolei żelaznej — ściągali tu dosłownie tłumy. Nie tylko robotnicy budujący koleje, ale rzesze kieszonkowców, rewolwerowców, graczy i dziewcząt lekkiego prowadzenia pchały się do tego „miasta grzechu”, wędząc łatwy i niekiedy legalny zarobek. Był taki moment, w latach 80-tych ubiegłego wieku, gdy malusienki miasteczko miało aż... 23 bary, zawsze pełniusię. Zdarzały się tu wówczas po 3 morderstwa tygodniowo. Tak głoszają oficjalne kroniki.

I właśnie po to, by w owym „niebezpiecznym mieście” zapanał porządek, farmerzy Teksasu wynajęli Roy'a Beana jako sędzię. Pomiędzy pićciem whisky i robieniem interesów, Roy sprawował sądy, przy czym rozprawy odbywały się oczywiście w jego barze,

— Zwiększenie dostaw poszukiwanych artykułów na rynek, poprawa jakości, produkowanie nowych, udoskonalonych wyrobów... Mówiły o tym uchwały VI Zjazdu Partii, przemysłowej powiatowej konferencji partyjnej, tę tematykę podnosi się na zebraniach poprzedzających wojewódzką konferencję PZPR — a u was...

**BOLESŁAW DUDZIK** — Również my tym zagadnieniem żyjemy. Istnieje bowiem wśród załogi świadomość potrzeby dobrej pracy dla siebie i społeczeństwa.

— To słowa, a czyni?  
**ROMAN SŁOWIK**: — Przygotowujemy się do uruchomienia produkcji łyżeczek i łyżek z aluminiowej blachy — artykułu bardzo poszukiwanego. Sama tylko informacja o planowaniu tej produkcji spowodowała napływ zamówień i to na duże ilości. Zlecieliśmy przygotowanie wzoru i oprzyrządowania. W czwartym kwartale br. wypuścimy na rynek 80 000 łyżek i 20 000 łyżeczek, w przyszłym roku 360 000 łyżek i tyleż samo łyżeczek.

**BOLESŁAW DUDZIK**: — W zakładzie będziemy je wykrawać, obróbkę wykonają chałupnicy. Obejdzie się więc bez większych nakładów inwestycyjnych. Ruszamy też z produkcją nowoczesnych, miodarek o napędzie elektrycznym, a jednocześnie ręcznym. Mamy już serię informa-

**ŻYCIE**  
*rozmawia*

## Z BOLESŁAWEM DUDZIKIEM i ROMANEM SŁOWIKIEM

— prezesem i kierownikiem technicznym  
**SPÓŁDZIELCZYCH ZAKŁADÓW METALOWYCH**

# 1 800 000 zł jak wykorzystano te pieniądze?

cyjną. W 1973 roku wyprodukujemy 12 000 miodarek kilku typów.

— Aż tyle? Czyżby pszczelarstwo było u nas tak rozpowszechnione?

**BOLESŁAW DUDZIK**: — W Przemysku nie, ale my jesteśmy jedynym producentem miodarek w kraju. Spółdzielnie ogrodniczo-pszczelarskie zakupiły od nas każdą ilość, dlatego też planujemy w niedalekiej przyszłości produkcję zwiększyć.

**ROMAN SŁOWIK**: — W 1975 wybudujemy nową halę przy ul. Konopnickiej i dzięki temu będziemy mogli zastosować tzw. cykl potokowy. Koszt tej inwestycji wyniesie około 10 mln zł. A jeśli chodzi o dodatkową produkcję na rynek w r ub. w ramach „20 mld”, to jej wartość wyniosła 500 000 złotych. Otrzy-

aliśmy za to dyplom uznania. W bieżącym roku, do „banku 30 mld”, zadeklarowaliśmy 800 000 złotych.

**BOLESŁAW DUDZIK**: — To dużo, jeśli się weźmie pod uwagę trudności z zaopatrzeniem w surowiec. My robimy nowe, wartościowe przedmioty z surowca, który często jest niczym innym jak odpadem przemysłu państwowego. Rozpoczynamy kooperację z „Faniną”, będziemy jej dostarczać 50 ton odlewów aluminiowych rocznie.

— W ubiegłym i bieżącym roku otrzymaliście, jak mi wiadomo, 1 800 000 zł z tzw. Funduszu Akty wizacji Kobiet. Co się stało z tymi pieniędzmi?

**BOLESŁAW DUDZIK**: — Wykorzystaliśmy z pożyczką dla miasta i zatrudniliśmy w naszej odlewni 45 kobiet.

— Byłem, widziałem. Warunki pracy na szlifierkach gorzej niż złe. Kurz. Wentylatory nie zdają egzaminu.

**ROMAN SŁOWIK**: — Osłony na polerkach były źle skonstruowane. Zmieniamy je, a ponadto w odlewni powiększamy szatnię (modernizujemy umywalnię. Warunki pracy się poprawia. Można byłoby zrobić więcej, gdyby Prezydium MRN wykwaterowało wreszcie lokatora z budynku odlewni i nam przekazało po nim pomieszczenia.

Rozmawiał: ski



Przodujący pracownik spółdzielni Jan Trojnarz.

Fot. T. Z.



Władysława Gancarz przy czyszczeniu kłamek.

który nosił nazwę „Jersey Lily”. Szydł na barze głosił: „Sędzia Roy Bean, oficjalny pracownik sprawiedliwości publicznej i pokoju. Pиво z lodu”. Fotografie zachowały się do dziś.

### NIE BYŁ TAKI NAJGORSZY

Trzeba powiedzieć, że sędzia Bean nie lubił przestępców wieszać. Wolał on raczej w dniach wyplat nakładać potężne grzywny, które oczywiście zatrzymywał dla siebie, względnie takiego oskarżonego skazywał na opuszczenie miasta — bez pieniędzy, koni i broni. Ta ostatnia forma kary była dla przestępców szczególnie dotkliwa w owych dniach, gdy najbliższy jakikolwiek ośrodek cywilizacji odległy był o dobrych 150 km.

Ale sędzia — jak to człowiek — też miał swoją piętę achillesową. Była nią Lily Langtry, piękna aktorka angielska znana jako „Jersey Lily” (stała nazwą baru) — i sędzia znalazłszy kiedyś w jakimś piśmie ilustrowanym jej zdjęcie — zakochał się na śmierć choć na odległość. Pisywał do niej listy, a wszem wobec obwieszczał, iż miasto nazwał na jej cześć — choć mniej romantycznie kronikarze twierdzą, iż było to również nazwisko inżyniera, który kierował budową kolei. Sędzia w

każdym liście do aktorki zapraszał ją do Langtry, gdzie — jak twierdził — wznosił specjalny budynek teatralny, by miała gdzie występować. Przyjechała ostatecznie — odbywając tournée po USA — ale sędzia tego nie dożył. Umarł kilka miesięcy wcześniej.

### HISTORIE PRZEDZIWN. I UPADEK

Część spośród dzisiejszych mieszkańców Langtry pamięta dobrze owe dni, gdy pijanych przywiązywano do drzewa aż do wytrzeźwienia, a potańcówki na ulicach i placach trwały do białego rana. Pociągi zatrzymywały się na machnięcie ręki, brały pasażerów „na łebka” — i było to nadal miasto „Dzikiego Zachodu” jeszcze w latach 30-tych, gdy mieszkańcy nie ruszali się z domu bez 6-strzałowego rewolweru.

Ale bardzo szybko jakoś tak się stało, że nie było już ochoty i powodów do całonocnych zabaw. Motoryzacja zredukowała załogi robotników kolejowych. Weterynaria zredukowała liczbę kowbojów, którzy potrzebni byli poprzednio do codziennego objazdu farm dla wylawiania chorych zwierząt. A zmieniająca się struktura rolna sprawiła, iż powstawały znacznie większe farmy — a

za to zmniejszała się liczba farmerów. Ludzie zaczęli uciekać, wywędrowywać, wyjeżdżać...

I chociaż elektryczność dotarła do tego miasteczka w roku 1950, (tak!), na telefon czekali mieszkańcy Langtry aż do roku... 1967! A dziś jeszcze jeśli ktokolwiek z nich zechce oglądać telewizję, musi dotrzeć do odległego o 100 km Del Rio i wynająć tam pokój w motelu... Najbliższy dentyista odległy jest o przeszło 300 km, a najbliższe boisko na którym odbywają się jakieś imprezy sportowe — jest jeszcze dalej. Latem temperatura dochodzi do 60 stopni C. w cieniu, o ile w ogóle można znaleźć jakiś cień.

„Tutaj jedyną naszą przyjemnością — powiada „kustosz” Skiles — jest natura. Właściwie jesteśmy pozostawieni sami sobie. Nie musimy na nikim polegać pod żadnym względem. Tylko na sobie samych. Jesteśmy wolni i niezależni, możemy iść gdzie się nam podoba”. Kończąc tę wypowiedź „kustosz” zawrócił swój staroświecki ciągnik z brudnej ścieżki i zademonstrował praktycznie ową „wolność” — jadąc na przełaj przez bezgraniczne pole szalwii, stanowiące znakomity skróty do domu... A działo się to na początku A. D. 1973.

EWA WIŚNIEWSKA

### ZBIGNIEW JANUSZ

\* ♦ \*

Kręcą się, skrzypią stare tryby.  
W modlitwie już zastygło zboże,  
Znowu dzień umiera pod rozstajnym krzyżem.

Koń ledwie ciągnie kopytami  
Wzbija się za furmanką kurz.

Zeskoczyć, uciec, biec przed siebie  
W przedatowanych zniknąć śladach.

Po schodkach starszych cowieczornie  
Wzbieć pod akropol dni chłoptęcych  
I spod bram złotych, z wiatrem w ręce  
Uciekać  
Prędeż  
Prędeż  
Prędeż

## FILM

### Oto jest głowa zdrajcy

„Zdrajca” jest Thomas More (1473—1535), autor słynnej „Utopii”, znany z filozofii twórcy socjalizmu utopijnego. Żył w Anglii w okresie panowania Tudorów. Jako członek parlamentu przeciwstawiał się nadmiernym wymaganiom finansowym monarchy, toteż niechętnie przyjęto go do służby królewskiej. Szybko jednak zrobił karierę: wkrótce objął urząd lorda-kanclerza. co stanowiło sukces niebywały jako że do tychczas stanowisko to okupowane było przez duchownych!

„Zdrajca” został w momencie, gdy odmówił przysięgi, w której musiałby zaprzeczyć supremacji papieża i poprze Henryka VIII, który dla osiągnięcia swoich prywatnych celów (rozwód z Katarzyną Aragońską i



małżeństwo z Anną Boleyn; przypominać sobie państwo niedawny serial telewizyjny?) odrywa Anglię od kościoła katolickiego i tworzy kościół narodowy, mianując się jego głową. Król pozbawiony oparcia moralnego w osobie poważanego w całej Europie wybitnego humanisty, oskarżył go o zdradę i skazał na śmierć. W lipcu 1535 r. T. More pozbawiony został życia. Idąc na szafot, żartował z katem...

Film jest barwny, opracowany w napisach.





KWIECIEŃ  
1  
**ZYCIE**  
PRZEMYSKIE

## OSTRY PROTEST



Protestujemy przeciwko szerzącym się dowcipom na temat FIATA 126 p. Na własne oczy widzieliśmy ten samochód (nasz kolega przyniósł go do redakcji na trzecie piętro) i wcale nie uważamy, aby był on rzeczywiście taki mały. Każdy z nas objechał po kolei dookoła własne biurko — bez najmniejszej nawet awarii.

Na zdjęciu: Nasz kolega pokonuje ostry zakręt przy wyjeździe z gabinetu szefa do pokoju sekretarza redakcji.

## KTO KOGO ?

Ja jego, a on mnie.

## Z NOTATNIKA REPORTERA :

- Długo oczekiwana decyzja nareszcie zapadła... się pod ziemię.
- Ostatnio odbyła się niezwykle ważna narada LK, podczas której poinformowano uczestniczki o ich datach urodzenia.

## ROLNICY JUŻ PRZYGOTOWUJĄ SIĘ DO DOŻYNEK

W ośrodku przygotowań olimpijskich rozpoczęło się pierwsze zgrupowanie rolników, na którym przygotowują się oni do zbliżających się szybkimi krokami dożynek. W programie zgrupowania przewidziano m. in. walki bokserskie, judo i wolną amerykanke.



## KRÓTKA ROZMOWA Z KIEROWNIKIEM IGNACYM PYRCIEM

**ZYCIE:** Panie kierowniku, kiedy wreszcie Przemysł będzie czysty?

**I. P.:** Już 1 kwietnia.

**ZYCIE:** A kiedy rozpocznie się budowa długo oczekiwanego hotelu?

**I. P.:** W tym samym dniu.

**ZYCIE:** Czy jest to więc jakiś szczególny dzień?

**I. P.:** Tak, jest to bowiem dzień najbardziej sprzyjający naszym przedsięwzięciom w rozwiązywaniu nabrzmiałych problemów.

**ZYCIE:** Dziękujemy za rozmowę.



Jak powszechnie wiadomo, piękne oko jest zawsze ozdobą każdej kobiety.

## Z WOKANDY

### WYROK WYKONANO

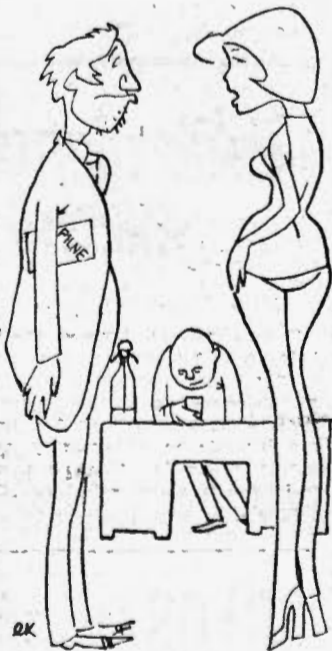
Wyrokiem SĄDU POLUBOWNEGO skazany został na karę śmierci Hieronim Nieposłuszny (na zdjęciu po prawej). Wyrok wykonano w poniedziałek i może właśnie dlatego skazaniec powiedział w ostatnim słowie: „I znów mi się pechowo zaczyna tydzień!”



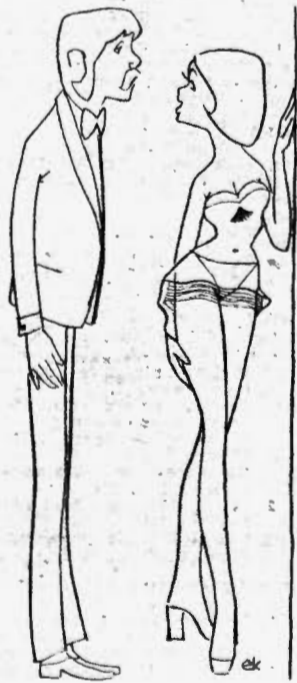
## CZY WIECIE, ŻE...

...kiedyś bywały zimy?

## 1 - KWIETNIOWE PRAWDY



— Dziś pan prezes przydziela mieszkania od ręki...



— Dziś twoja żona jest ci wierna....



— Dziś proszę golenie...



— Dziś bardzo cię lubię...

## SZEF KUCHNI POLECA :



Śniadanie — kawa „Inka”.  
Obiad — mięso cielece.  
Kuchnia — szynka konserwowa.  
Jest to tzw. „dieta — sud”.

### OGŁOSZENIE DROBNE

Młody, przystojny, poszukuje niekrepującego pokoju na półtorej godziny.

### KOLUMNIE PRZYGOTOWALI:

Tekst:

JAN MISZCZAK

Rysunki:

EDWARD KMIECIK

Zdjęcia:

ALOJZY MIMOZA